

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

NATALIA RYBA: Przy mikrofonie Natalia Ryba, witam Państwa w kolejnym odcinku Audycji Kulturalnych. Dzisiaj zabieram Państwa w podróż do przeszłości, do Krakowa i do świata jazzu. Naszym gościem jest Witold Wnuk – muzyk jazzowy, dyrektor Summer Jazz Festiwal Kraków. Dziś opowie o swojej książce „Jazz w Piwnicy pod Baranami: 25 lat Summer Jazz Festiwal Kraków”. Ten festiwal swoje początki ma w wyjątkowym miejscu - w Piwnicy pod Baranami, to już miejsce kultowe. Od swych początków było ostoją sztuki i swobody myśli. To tu spotykali się młodzi początkujący twórcy. Jedną z najważniejszych piwnicznych postaci był Piotr Skrzynecki. To właśnie on zasugerował w tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątym szóstym roku Witoldowi Wnukowi, żeby zorganizował festiwal jazzowy w ramach czterdziestolecia obchodów Piwnicy. Tak zrodził się istniejący już od ćwierćwiecza letni festiwal jazzowy w Piwnicy pod Baranami. Publikację wydaną w dwa tysiące dwudziestym roku przypominamy w związku z nadchodzącym Jazz Prudnik Festiwal, nad którym Narodowe Centrum Kultury objęło patronat. Z naszym dzisiejszym gościem będzie można spotkać się na tym wydarzeniu w ramach spotkania autorskiego już dwudziestego sierpnia. Książka, o której dzisiaj rozmawiamy to sentymentalna podróż autora do początków festiwalu w Krakowie. Pan Witold przybliży nam początki muzyki jazzowej jej ewolucję, a także przytoczy wiele interesujących historii. Zapraszamy do wysłuchania historii pełnej wspomnień.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

NATALIA RYBA: Panie Witoldzie, kultowe miejsce jak Piwnica pod Baranami oraz muzyka jazzowa. Skąd właściwie to połączenie, to znaczy, jak to się stało, że krakowska piwnica rozbrzmiewa w jazzie już od dwudziestu pięciu lat?

WITOLD WNUK: Nieraz podkreślałem, czy w wywiadach czy w książce, festiwal powstał w dziewięćdziesiątym szóstym roku, w trakcie obchodów czterdziestolecia Piwnicy pod Baranami jako miejsca, które powstało, a ja byłem inspirowany jeszcze bezpośrednio przez Piotra Skrzyneckiego twórcę Piwnicy pod Baranami. Chcieliśmy upamiętnić rolę jazzu w samym tym miejscu, w samej piwnicy; rolę jazzu, która była ogromna od samego początku, od powstania kabaretu, czyli od pięćdziesiątego szóstego roku. Jazz grywano od początku w Piwnicy. Na początku on był muzyką taneczną przez pierwsze parę lat, to jest rzecz, o której teraz się w ogóle nie pamięta. To jest rzecz, którą my przy każdej okazji przypominamy i ja zaznaczam, że bardzo bym chciał, żeby ta popularność jazzu wróciła, bo kiedyś to była muzyka popularna, tak jak teraz pop. Bawiono się w czterdziestych, pięćdziesiątych latach jeszcze do końca, a nawet początku sześćdziesiątych przy muzyce jazzowej. Natomiast w Polsce to cały czas ten koniec lat pięćdziesiątych, to był właśnie jeszcze ten jazz taneczny, ale już też pojawił się ten nowoczesny. Jest całe spektrum tego jazzu i to staramy się bardziej pokazywać ten jazz medium, ten taki mainstream, bo Kraków ma te naturalne, niewiarygodne warunki i taką duszę scentralizowaną. Kluby jeden, drugi się napędzają. Ludzie jazz-fani krążą. Większość książki to jest podsumowanie i opis tych dwudziestu kilku edycji, jakkolwiek też nawiązanie do historii, gdzie wspominałem jazz był obecny od samego początku w Piwnicy i towarzyszył. Czasami był bardzo aktywny, a czasami trochę zanikał, tak było bardzo niewiele,

to jedynie w latach sześćdziesiątych troszeczkę przygasło, ale tak poza tym, ja sam już od lat początku osiemdziesiątych tam intensywnie grywałem, czyli jest potrzeba czegoś takiego i to tak wspaniale wypaliło w tym dziewięćdziesiątym szóstym roku, że już potem naturalnie do dzisiaj rozwija. Piwnica dodatkowo wyzwala energię i jakąś taką często tremę twórczą, ja nie zapomnę jak Ewa mówiła – Ewa Bem – która występowała w krajach arabskich, ale jakoś do Piwnicy jakoś nie po drodze w tym okresie letnim, bo dopiero pięć lat temu pierwszy raz wystąpiła. Się okazało... na scenie w Piwnicy i mówiła, że miała taką tremę przed wejściem, Ewa Bem nasza diwa największa, a jednak to miejsce zobowiązuje. Jest to miejsce, naprawdę jedno z głównych miejsc, gdzie polski jazz się rodził, o ile w ogóle nie główne.

NATALIA RYBA: W swojej książce zebrał pan opowieść z koncertów na przełomie lat tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiąt sześć - dwa tysiące dziewiętnaście, czy są jakieś anegdoty, które przychodzą panu teraz do głowy, o których mógłby pan opowiedzieć?

WITOLD WNUK: Tam były takie postacie kluczowe dla festiwalu, które też ogniskowały wokół siebie tłumy i powodowały często różne happeningi czy właśnie anegdotyczne sytuacje. Jedną z takich postaci był wokalista i pianista Jerzy Michał Bożyk – Jurek Bożyk – zupełnie legendarna postać takiego undergroundu sceny jazzowej czy kabaretowej. On od początku festiwalu, aż do śmierci był jedną z centralnych postaci, na obrzeżach mainstreamu, bo on miał swoje nocne, obsceniczne recitale. O północy rozpoczynał w Piwnicy, przychodziła specyficzna publiczność. Działy się tam rzeczy przeróżne, połączenie i recitalu, i w ogóle kapitalnej muzyki, ale też elementy kabaretowe, elementy jakieś takie nieoczekiwane zupełnie. Ktoś wchodził nagle tam i zobaczył tego Jurka Bożyka, który tam się darł wniebogłosy, strzelał z pistoletu, różne rzeczy robił, wrzeszczał - starszy pan, często w jakimś wojskowym uniformie. Na przykład kiedyś była grupa Duńczyków i on tam wrzeszczy, wrzeszczy; oni byli niegrzeczni, tam mu dokuczali, w pewnym momencie on wziął i nogą swoją rzucił w nich, bo on nie miał obu nóg, miał protezy, które były tylko tak lekko przykręcane. I teraz efekt kogoś, kto nie wie o tym, że normalny pianista i nagle grozi tam nogą, przecież to można dostać szoku. Niezwykła postać, jego popularność będzie wzrastać. Kochał ten Lwów, w swych piosenkach wspominał, tak jak Kraków, Lwów, a jeszcze w Łodzi kawał życia. Zawsze festiwal się kończył koło pierwszego sierpnia. Jurek na końcu zawsze w Piwnicy na balu, to on za tymi kratami przy ubikacjach tam dawał recital, gdzie na dłuższej sali było czterdzieści osób, pięćdziesiąt, a tu na schodach przy tych toaletach jest sto osób, bo to były słynne te recitale toaletowe tak zwane. Także to była postać – Jurek Bożyk – zupełnie tutaj kluczowa i w książce jest wiele opisanych z jego udziałem happeningów. No odszedł niestety, ale jest cały czas duchem z nami i napędza nas do różnych działań. Przykład anegdotyczny tych czasów, tej przemiany jazzu tanecznego na jazz nowoczesny w pierwszych latach – pięćdziesiąty szósty, siódmy i kawałek ósmego – jazz był tylko i wyłącznie taneczny grany przed kabaretem, albo po kabarecie albo w ogóle w dni, w których nie było kabaretu. Ludzie przychodzili potaćzyć na potańcówkę przy jazzie. Przyszli teraz ci wspaniali, genialne nazwiska, o których wspominałem na czele z Komedą i Ptaszynem Wróblewskim; i oni przywieźli już jazz taki bardziej nowoczesny, nawiązujący do trendów Zachodu, które w pięćdziesiątych latach ośwładnęły. Ten styl cool, to już postbebop, inne czy wręcz poszukiwana już zupełnie nowoczesne, przy których się nie da tańczyć za bardzo. Ludzie się przyzwyczaili, że ci muzycy ten jazz mają do tańca i oni mówią: „Grajcie do tańca!”, a oni nie, oni będą grać swoją muzykę już nowoczesną. To były konflikty - ci wołali graj tak, to ci sami do tych samych muzyków – Karolak właśnie czy który tam jeszcze grał, bo powiedzmy Komeda od samego

początku... Komeda w ogóle nie grał tanecznego i były nawet scysje, żeby ten swing czy coś pograli, a ci: „Mowy nie ma”, grają jak z filmów Komedy: niesamowite, piękne, tajemnicze dość utwory. Ci jazzmani byli tak zatwardziali w swoim postanowieniu, żeby grać ten swój jazz, że przeważyli.

NATALIA RYBA: Czy po tę książkę może sięgnąć osoba, która nie wie nic o historii jazzu w Krakowie?

WITOLD WNUK: No ja tak w tym zamyśle pisałem. Cała ta historia od początku tego Krakowa, tej magii Krakowa, bo Piwnica powstała na bazie całego backgroundu, całego historycznego kulturowego tygla Krakowa, który tu cały czas jest od dziewiętnastego wieku. Ta magia niesamowita Krakowa, że można w ciągu dziesięciu minut obejść w Krakowie tych ileś klubów, te pięć klubów jazzowych i jedne na drugich się przechodzi. To przypomina Nowy Orlean. Ja o tym piszę ciągle, to się przeplata, bo ja tam robię nawiązania do tego rozwoju jazzu w całym Krakowie, nie tylko w Piwnicy samej, ale tych innych ośrodków, które też dość mocno wspominam na przykład o Helikonie – legendarnym klubie, który działał w latach sześćdziesiątych czy Jaszczury, które wspaniale działały też od sześćdziesiątych do w zasadzie dziewięćdziesiątych lat. Festiwal obraca wokół aury i atmosfery. Tak się zaczyna książka, powtarzam, jak kto mnie się tam nieraz pyta, kto był największą gwiazdą tego festiwalu albo zeszłego; ja zawsze powtarzam, że by tam nie wiem kto grał Herbie Hancock, mówię, że zawsze największym jest sam Kraków.

NATALIA RYBA: Styl książki określany jest jako anegdotyczno-gawędziarski, czy od początku miał pan taką koncepcję?

WITOLD WNUK: Tak, mnie dopingował dyrektor Państwowego Wydawnictwa Muzycznego – Daniel Cichy, żeby to napisać atrakcyjnie właśnie z jakimiś... ubarwiać, żeby się dobrze czytało, żeby to była barwna opowieść, osobista. Dlatego też, ja może pewne talenty po ojcu odziedziczyłem, mój ojciec był pisarzem znanym podhalańskim – Włodzimierz Wnuk – napisał kilkanaście książek. Ja do tej pory żadnej nie... pierwszą napisałem, trochę późno, ale lepiej późno niż wcale, różne rzeczy robiłem i obok jazzu właśnie klasyką się zajmowałem, bo też jak się można doczytać w książce, ja też jestem zawodowym muzykiem klasycznym, absolwentem wiolonczeli Akademii Krakowskiej i na wiolonczeli grałem. Natomiast też miałem flirty, ale to jazzowe z fortepianem i z perkusją. Polecam tę książkę, bo jest ona rzeczywiście chyba barwna i tak może komuś uzupełnić, kto nie zna atmosfery krakowskiej Piwnicy albo zna Piwnicę, ale ze strony kabaretowej, to jest kopalnia wiedzy o różnych tam zdarzeniach ciekawych.

NATALIA RYBA: Panie Witoldzie dziękuję za rozmowę. Państwa zachęcam do sięgnięcia po książkę, o które więcej będzie można usłyszeć już siódmego sierpnia podczas spotkania autorskiego podczas Jazz Prudnik Festiwal. W programie festiwalu także warsztaty wokalne, wystawa fotograficzna, pokazy filmowe oraz koncerty. Wystąpi między innymi Judyta Pisarczyk Quartet oraz Piotr Wójcicki Quintet. Dziękuję Państwu za uwagę, do usłyszenia.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.